

W UŚCISKU WIELKIEGO BRATA.

**O STOSUNKACH POLSKO-SOWIECKICH
W LATACH 1944–1956 Z HISTORYKIEM
KRZYSZTOFEM PERSAKIEM ROZMAWIA BARBARA POLAK**

B.P. – Będziemy rozmawiać o szczególnym fragmencie historii stosunków polsko-rosyjskich. Odbudowa państwa po katastrofie wojennej odbywała się pod politycznym i gospodarczym patronatem kolejnej odmiany rosyjskiego imperializmu – Związku Radzieckiego.

K.P. – Wydaje mi się, że tę rozmowę powinniśmy zacząć od kwestii całkowitej zależności nowo ustanowionych władz Polski Lubelskiej od Związku Sowieckiego. Mówi się często, że władza komunistyczna została przywieziona do Polski na radzieckich czołgach. Rzeczywiście, to obrazowe określenie oddaje istotę rzeczy. Protokoły z posiedzeń Biura Politycznego KC Polskiej Partii Robotniczej z jesieni 1944 r. pokazują skalę zjawiska: nowa władza w Polsce była we wszystko wyposażana przez Związek Radziecki, od maszyn do pisania, samochodów, paliwa, żywności, po zaopatrzenie, umundurowanie i uzbrojenie polskiego wojska. To tylko jeden z aspektów tej zależności, ale oznaczało to także całkowitą zależność polityczną, gospodarczą, militarną, trwającą od momentu wkroczenia wojsk sowieckich na ziemie polskie aż do 1956 r.

B.P. – Czy polscy przedwojenni komuniści wyobrażali sobie, że mogą zdobyć w Polsce realną władzę, czy byli do tego przygotowywani przez swoich moskiewskich patronów?

K.P. – Nie sądzę, żeby istniały jakieś realne projekty, w latach trzydziestych nic raczej nie wskazywało na to, że rewolucja światowa może się ziścić. To był pewien projekt, idea komunistów, przecież KPP była partią opozycyjną, więcej nawet – nielegalną. Nie sądzę jednak, żeby ktokolwiek planował przejęcie władzy w przewidywalnej przyszłości.

Nowej władzy trzeba było dać instrumenty. Nie tylko broń, mundury. Organy bezpieczeństwa w Polsce Ludowej zaczęły się kształtować jesienią 1944 r. W pierwszym okresie ten kadrowy trzon organów bezpieczeństwa w dużej mierze składał się z oficerów radzieckich oraz polskich komunistów, którzy przeszli





specjalny kurs NKWD w Kujbyszewie. Ta ponad dwuosobowa grupa miała budować organy bezpieczeństwa w Polsce, jeden z najważniejszych instrumentów nowej władzy.

Pierwszy okres władzy ludowej, zwany okresem lubelskim, od jesieni 1944 r. do czerwca 1945 r., czyli do powołania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej – można uznać za okres podboju Polski przez komunistów. To są lata największego terroru, największej liczby wyroków śmierci i mordów skrytobójczych, a także walki zbrojnej z bardzo silnym podziemiem antykomunistycznym czy niepodległościowym. Od lata 1944 r. do ofensywy w styczniu 1945 r. na nowo zajętych czy wyzwolonych terenach Polski Lubelskiej stacjonowały masy wojsk sowieckich. Front jednak bardzo szybko przesunął się na zachód, a wtedy podziemie akowskie i narodowe, bezradne jesienią 1944 r., zaczęło się odradzać i stało się wielkim problemem dla nowej władzy. W niektórych rejonach, poza miasteczkami, panowanie komunistyczne było fikcją, opanowało je podziemie. Tu dochodzimy do kolejnego wymiaru podległości Moskwie. Zbiorcza Dywizja NKWD, która wraz z aparatem bezpieczeństwa i wojskami KBW walczyła z podziemiem, stacjonowała na ziemiach polskich do końca 1946 r., a właściwie ostatnie jednostki NKWD wycofano wiosną 1947 r. Na terenie Polski operował również radziecki kontyngent wojskowy „Smiersz”.

B.P. – Osadzanie, a następnie umacnianie władzy komunistycznej w Polsce łączyło się z pewnymi nakładami ekonomicznymi.

K.P. – Kwestie polityczne i gospodarcze są tutaj bardzo ściśle splecione. Były to transfery wielostronne i wielowątkowe. Z jednej strony szły dostawy zboża, a z drugiej w pierwszej połowie 1945 r. na Ziemiach Odzyskanych trwała intensywna akcja rozmontowywania setek mniejszych i większych zakładów przemysłowych, wywożenia maszyn, torów kolejowych do Związku Sowieckiego, rabunków popełnianych przez Armię Czerwoną. Równocześnie udzielano pomocy władzom komunistycznym i eksploatowano gospodarczo kraj w takim stopniu, że można mówić o rabunku. Około kilkunastu tysięcy górników ze Śląska, różnych narodowości, deportowano do niewolniczej pracy w kopalniach na terenie ZSRR.

B.P. – Jaka jest po 1944 r. prawna podbudowa ówczesnej władzy? Czy takie akty jak Manifest Lipcowy mają rangę dokumentów zgodnych z prawem międzynarodowym?

K.P. – Oczywiście, zachowywano pozory normalnych stosunków międzypaństwowych. Przy PKWN, potem przy Rządzie Tymczasowym, rezydował radziecki przedstawiciel, gen. Bułganin, ale ta warstwa fikcji była bardzo cienka i łatwo odtworzyć realia. Nietrudno było zauważyć, że realną władzę sprawuje UB, że w wojewódzkich, a nawet powiatowych urzędach bezpieczeństwa jest wielu radzieckich oficerów i doradców. Manifest Lipcowy nie jest aktem prawnym, to deklaracja polityczna. Dziś doskonale wiemy, że Manifest Lipcowy wydano nie w Chetmie, tylko w Moskwie. Pierwsi przedstawiciele PKWN znaleźli się na ziemiach polskich dobre parę dni po jego powołaniu. To kłamstwo, które leży u samych podstaw naszych powojennych stosunków, jest pewnym symbolem – Manifest Lipcowy zmitologizowano, przedstawiono jako akt fundacyjny nowej władzy, nowego suwerennego państwa. Stworzono zastonę dymną skrywającą realia polityczne. Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów podległości, a także brutalnej ingerencji Stalina, był tak zwany zwrot październikowy w 1944 r. Przyjęto wówczas politykę ostrych represji wobec ujawniających się żołnierzy Armii Krajowej i struktur Polskiej Podziemnej, oznaczającą początek powszechnego terroru. Ogłoszono wówczas dekret o ochronie państwa, drakoński akt prawny, którego bardzo wiele artykułów przewidywało tylko jedną karę, karę śmierci. Uchwalono go po bezpośredniej ingerencji Stalina, który podczas jednego ze spotkań w Moskwie wręcz zrugnął Bieruta: „cóż to z was za komuniści, coż to za rewolucja, kiedy nie spadają głowy, musicie to zmienić i nie ustępować”. Stalin skrytykował polskich komunistów za „podchodzenie w rękawiczkach do wroga”. Istotnym wyznacznikiem tej zależności są ich niezliczone podróże do Moskwy i omawianie ze Stalinem spraw nawet bardzo szczegółowych.

W pamiętnikach Gomułki można przeczytać, że te podróże odbywały się nawet dwa razy w miesiącu. Omawiano wszelkie kwestie bieżącej polityki, poczynając od spraw zasadniczych, jak ustalanie taktyki przed referendum i wyborami w styczniu 1947 r., czy coś w rodzaju mediacji Stalina w sporze między PPR a PPS w 1946 r.

B.P. – Czy rzeczywiście chodziło o mediację?

K.P. – Nie, Stalin oczywiście sterował działaniami PPR, ale występował w tym sporze jako mediator. Myślę, że jego ulubioną pozycją w różnych rozmowach była poza dobrego wujka...





Alfred Lenica
Koło samokształceniowe
olej, 1951

B.P. – a nawet ojca...

K.P. – ...który udziela świątłych rad i okazuje swoją dobrą wolę i życzliwość. Osóbka-Morawski po jednej z tych rozmów w Soczi w 1946 r. z takim wzruszeniem opisuje, jaki Stalin był miły i dobry, a na zakończenie poczęstował wszystkich pomarańczami. To była poza, którą Stalin przyjmował. Wtedy rzecz dotyczyła sporu o zasady utworzenia bloku wyborczego przed wyborami w 1947 r. i ordynacji wyborczej. Stalin rozstrzygał w sprawach istotnych i zasadniczych, ale także drobnych, co jasno wynika z zapisków Bieruta. Pamiętam notatkę, w której Bierut pyta Stalina, czy kartki na żywność znieść, czy utrzymać. Nie są to sprawy, którymi normalnie zajmowałaby się głowa mocarstwa.

B.P. – Decyzje personalne naturalnie też były z nim uzgadniane.

K.P. – Niewątpliwie, Stalin bardzo wiele miał do powiedzenia zwłaszcza w sprawach wojskowych. To Stalin narzucił Rokossowskiego na stanowisko ministra obrony narodowej w 1949 r., choć tę decyzję poprzedził dość szczegółowymi konsultacjami. Oczywiście, w ścisłym porozumieniu ze Stalinem nastąpiło usunięcie Gomułki z funkcji sekretarza generalnego KC PPR w 1948 r.

B.P. – Mówi pan, że jako ślad tych rozmów i konsultacji zostały tylko osobiste notatki. Co się stało z protokołami?

K.P. – Strona polska najprawdopodobniej nie sporządziła stenogramów, znamy natomiast zapisy niektórych rozmów, pochodzące ze źródeł radzieckich, oraz skrótowe notatki sporządzone przez Bieruta. Braki w dokumentacji z lat 1944–1956 utrudniają odtwarzanie mechanizmu wzajemnych stosunków.

Wróćmy do kwestii podległości politycznej. Przykładem, który ma duże znaczenie symboliczne, choć niewielkie praktyczne, ze względu na specyfikę ustroju, w którym konstytucja była tylko zbiorem pobożnych życzeń, a nie aktem prawnym mającym istotne znaczenie, były poprawki Stalina do konstytucji polskiej z 1952 r. Kolejne wersje projektu konstytucji kilkakrotnie konsultowano ze Stalinem. Na ostatecznym projekcie z 1951 r. (przetłumaczonym na rosyjski) naniósł on odręcznie kilkadziesiąt poprawek. Były to poprawki redakcyjne, mało istotne, ale mimo to bardzo charakterystyczne. Przede wszystkim widać dążenie Stalina do „unarodowienia” tej konstytucji, dopisywał określenia: polski, w Polsce, narodowy. Tam, gdzie była mowa o dziesięcioleciach niewoli, i gdzie



widocznie obawiano się nazwać rzecz po imieniu, Stalin dodał, że niewolę narodową narzucili pruscy, austriaccy i rosyjscy kolonizatorzy.

B.P. – Łaskawie ujawnił więc, kim konkretnie byli zaborcy.

K.P. – Stalin był też hojny w przyznawaniu wolności politycznych i praw socjalnych. Dopisał m.in. postanowienia o wolności prasy, prawie dostępu do radia, bezpłatnej opiece lekarskiej.

Wszystkie te poprawki zostały osobiście przepisane przez Bieruta, który przedstawił je jako własne. Tylko jedna z nich miała istotne znaczenie prawne. Otóż w art. 11 konstytucji była mowa o ochronie własności prywatnej ziemi, budynków i środków produkcji należących do chłopów oraz rzemieślników. W następnym zaś artykule chodziło o ochronę własności osobistej, a zatem zgodnie z marksistowską ekonomią polityczną – własności przedmiotów codziennego użytku, a nie środków produkcji. Stalin zmienił w art. 11 słowa „własność prywatna” (*czastnaja*) na osobista (*licznaja*). Bierut, tłumacząc poprawki Stalina, użył synonimu i przetłumaczył to jako „indywidualną”. I w ten sposób pojawił się w konstytucji trzeci rodzaj własności, którego nauka prawa dotychczas nie знаła. Miało to poważne konsekwencje, ponieważ jeżeli konstytucja używa innego sformułowania, to znaczy, że chodzi o inny byt prawny. Nie można powiedzieć, że dwa różne słowa są w akcie prawnym synonimami i że trzeba je uznać za to samo, chociaż brzmią inaczej. Prawnicy musieli się z tym bardzo nagimnastykować, żeby uzasadnić istnienie nowego typu własności – stworzono całą teorię, czym własność indywidualna różni się od własności prywatnej i własności osobistej. Pojęcie własności indywidualnej dopiero w 1989 r. zniknęło z konstytucji i z podręczników prawa cywilnego. Była to poprawka najbardziej brzemienna w skutki, choć wynikająca ze zwykłej pomyłki translatorskiej.

Jeden z wcześniejszych projektów konstytucji, z 1950 r., deklaratywnie przyznał kierowniczą rolę partii oraz przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Jak można wnioskować z notatek Bieruta, w wyniku interwencji Stalina te postanowienia zostały skreślone, powróciły dopiero w 1976 r., co wywołało protesty, które stały się jednym z czynników inicjujących powstanie opozycji politycznej w Polsce. Jest to pewien paradoks i żart historii.

B.P. – Stalin był nie tylko znanym językoznawcą, ale i równie wybitnym ekonomistą. Jak oficjalnie wyglądały nasze stosunki gospodarcze z ZSRR?

K.P. – Sprawa polsko-radzieckich stosunków gospodarczych jest praktycznie w Polsce niezbadana, poza bardzo niewieloma aspektami. Nie sądzę więc, żeby ktokolwiek potrafił odpowiedzieć na pytanie, czy ich bilans był dodatni czy ujemny, bo z jednej strony była to eksploatacja, z drugiej – poważna pomoc gospodarcza. Trudność tę potęguje fakt, że mamy do czynienia z gospodarką socjalistyczną, która niespecjalnie się poddaje opisowi klasycznej ekonomii. Dotyczy to np. tych całkowicie umownych cen, jak w anegdocie, że kiedy rewolucja już zwycięży na świecie, trzeba będzie zostawić jedno państwo kapitalistyczne, żeby było wiadomo, co ile kosztuje. Na przykład w 1950 r., kiedy przeprowadzono reformę walutową (wymiana pieniędzy) w Polsce, konieczne stało się ustalenie nowego kursu złotego do rubla. Przyjęto stosunek 1 do 1, regulowało to odpowiednie porozumienie międzynarodowe. Reforma została wprowadzona jesienią 1950 r. W styczniu następnego roku Stalin wystosował do Bieruta telegram, mniej więcej tej treści: „towarzyszu Bierut, w części dotyczącej ustalenia kursu złotego w stosunku do rubla reforma walutowa w Polsce nie powiodła się, został popełniony błąd, naszym zdaniem należałoby ustalić kurs nie jeden do jednego, ale jeden do trzech”. Na co Bierut odpowiada: „ależ tak, towarzyszu Stalin, popełniliśmy błąd, zaraz go naprawimy”. Wola Stalina była rozkazem. Zmarszczenie brwi Stalina powodowało natychmiastową zmianę ustaleń międzynarodowych. Co więcej, wprowadzenie tego kursu 1 do 3 ukryto, formalnie nie zmieniono umowy, a we wzajemnych rozliczeniach dokonywano odpowiednich dopłat. To trwało do marca 1953 r., wtedy kurs zmieniono trochę na korzyść Polski (1 do 1,8). Mamy tu przykład osobistej, indywidualnej decyzji Stalina...

B.P. – ...bardzo brzemiennej w skutki.

K.P. – Inna decyzja Stalina doprowadziła do załamania planu sześcioletniego (uzgodnionego zresztą szczegółowo z Moskwą) już w rok po jego uchwaleniu. W styczniu 1951 r. w Moskwie odbyło się zebranie, na które zostali wezwani pierwsi sekretarze partii i ministrowie obrony krajów satelickich. Przedstawiono na nim plan rozbudowy armii i przemysłu zbrojeniowego, urzędzeń i instalacji obronnych w całym bloku sowieckim, narzucono tym krajom kwoty rozbudowy narodowych sił zbrojnych, liczebności wojska.





B.P. – Były to przygotowania wojenne.

K.P. – Tak, do trzeciej wojny światowej; trzeba pamiętać, że już od pół roku trwała wojna w Korei. Nie wiemy na pewno, czy Stalin szykował kolejną wojnę, czy były to tylko działania na wszelki wypadek. Wiadomo tylko, że wojenna doktryna radziecka była zawsze doktryną ofensywną.

Stalin zmusił kraje satelickie do ogromnego wysiłku zbrojeniowego. Zwiększenie stanu sił zbrojnych trzykrotnie w stosunku do planów, jakie zakładano na okres pokojowy, rozbudowa inwestycji strategicznych, jak linie kolejowe o dużej przepustowości czy osiem rejonów przeladunkowych na granicy z ZSRR, rozbudowa mostów, budowa ponad 20 lotnisk wojskowych, rozbudowa linii łączności, dróg – to wszystko przygotowywano na wypadek wojny. Inwestycje te narzucił Związek Radziecki, ale wykonano je za polskie pieniądze. Te olbrzymie przedsięwzięcia zrealizowano w ciągu zaledwie sześciu lat.

Wydatki na nie bardzo często ukrywano, to nie były wydatki ministerstwa obrony narodowej, ale przemysłu chemicznego, budowlanego, maszynowego, górniczego itd. W okresie tuż przed wojną Polska zdobyła się na duży wysiłek militarny – mieliśmy dwa zakłady przemysłu artyleryjskiego, dwa zakłady broni strzeleckiej, jeden zakład amunicyjny, pięć zakładów materiałów wybuchowych, jedenaście zakładów przemysłu lotniczego, co daje razem 23 zakłady związane z przemysłem zbrojeniowym. W 1955 r. natomiast na potrzeby wojska pracowały 54 zakłady przemysłu zbrojeniowego, 22 wydziały produkcji zbrojeniowej w zakładach niezbrojeniowych i 91 zakładów cywilnych, razem 166 zakładów. Skutki tych działań odczuwamy do dziś, bo duża część bezrobocia w Polsce wynika także z tego, co odziedziczyliśmy po okresie stalinowskim.

Była to niewyobrażalna rozbudowa. W ramach planu sześcioletniego nie przewidywano rozbudowy przemysłu zbrojeniowego. Na potrzeby tego przemysłu miało pracować kilka zakładów. Oznaczało to dziesięciokrotny wzrost nakładów zbrojeniowych. Taka sytuacja doprowadziła oczywiście do załamania planu sześcioletniego i do olbrzymiego spadku poziomu życia w latach pięćdziesiątych. Produkcja zakładów zbrojeniowych była tak olbrzymia, że w skali roku przekraczała potrzeby kilkuset tysięcy armii. Rozbudowa przemysłu zbrojeniowego w latach 1950–1955 pochłonęła około 4 mld dolarów, a inwestycje strategiczne około 1 mld dolarów.

B.P. – Jednak, o ile wiem, nie tylko zbrojenia obciążały naszą gospodarkę.



Pałac Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina, dar narodów radzieckich dla narodu polskiego (1955)



K.P. – Kolejna sprawa to eksport węgla do ZSRR. Było to powiązane z reparacjami wojennymi z Niemiec, których 15 proc. miało przypaść Polsce. Polska miała otrzymać reparacje wojenne z części przyznanej Związkowi Sowieckiemu, ale ich w zasadzie nie otrzymała. Związek Radziecki pobierał reparacje wojenne z terenu swojej strefy okupacyjnej w Niemczech, a po powstaniu NRD w ramach przyjaznego gestu w stosunku do nowo powstałego państwa zrezygnował ze swej części reparacji wojennych, a Polska w ślad za nim. Kwota reparacji, którą Polska otrzymała, była bardzo niewielka. W latach 1946 i 1947 zawarto umowy ze Związkiem Sowieckim, w świetle których, jako pewnego rodzaju rekompensatę za to, że otrzymując Ziemie Odzyskane, Polska uszczupliła pulę, z jakiej ZSRR pobrały swoje reparacje, Polska zobowiązała się dostarczać węgiel kamienny po cenach specjalnych. Węgiel sprzedawano poniżej kosztów transportu. Bilans sporządzony w 1956 r. wskazuje, że sprzedano go za jedną dziesiątą ceny światowej, a w owym okresie węgiel był podstawą energetyki. Oczywiście, Związek Sowiecki kwestionował ten bilans.

B.P. – Wspomniał pan wcześniej, że Związek Radziecki udzielał Polsce pomocy gospodarczej. W czym konkretnie przejawiała się owa pomoc?

K.P. – Przede wszystkim były to licencje i to, co się współcześnie nazywa *know-how*. Z zachowanej korespondencji Bieruta ze Stalinem wiemy, że dziękuje on za przystanie ekspertów, którzy dokonywali jakichś kompleksowych ekspertyz różnych gałęzi przemysłu hutniczego, chemicznego, zbrojeniowego, koksowniczego, nawet rolnictwa.

Z jednej strony oznaczało to pomoc, ale z drugiej uzależnienie gospodarcze od technologii, części zamiennych itd. Znaną rzeczą jest eksploatacja węgla, to jakoś funkcjonuje w świadomości społecznej, ale interesująca okazuje się kwestia wydobycia uranu w Sudetach. Ze zdziwieniem znalazłem w dokumencie z 1957 r. informację podpisaną przez zastępcę przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego Piotra Jaroszewicza wskazującą na to, że sprzedaż polskiego uranu do Związku Radzieckiego była, wbrew powszechnym mniemaniom, dla Polski bardzo opłacalna. Umowa została zawarta na dwadzieścia lat w 1947 r., a po dziesięciu latach, na fali wszystkich przemian, Związek Radziecki chciał się z tej umowy wycofać lub w każdym razie doprowadzić do jej zmiany, jako niewygodnej ekonomicznie. Z tej notatki wynika, że cena uranu płaconą przez Rosję była dziesięciokrotnie wyższa od ceny światowej.

W latach 1948–1956 wydobyto i sprzedano 150 tys. ton rudy uranowej, co zawierało 300 ton metalicznego uranu. Polsce zależało na przedłużeniu tej umowy.

Innym wątkiem, który miał istotne znaczenie dla stosunków polsko-sowieckich, a także dla postrzegania tych stosunków przez zwykłych ludzi, było stacjonowanie w Polsce jednostek Armii Czerwonej. Tuż po wojnie garnizonów radzieckich było bardzo dużo, często wybuchały konflikty, dochodziło do rabunków i gwałtów. Armia sowiecka była całkowicie bezkarna, nie dotrzymywała żadnych zobowiązań.

B.P. – Czy w sprawach noszących znamiona przestępstw kryminalnych popełnianych przez tę armię podejmowano jakiegokolwiek próby przeprowadzenia spraw sądowych?

K.P. – Żołnierze radzieccy nie podlegali polskiej jurysdykcji. Możliwości delegata rządu przy dowództwie Armii Czerwonej były prawie żadne. Wszelkiego rodzaju postępowania ze strony polskiej, postępowanie prokuratorskie w wypadku przestępstw kryminalnych czy próby egzekwowania należności, ostatecznie trafiały do delegata rządu, który sprawę przedstawiał dowództwu radzieckiemu i na tym sprawa się kończyła. Najczęściej roszczenia były ignorowane. Według bardzo szczegółowego studium dotyczącego garnizonu sowieckiego w Toruniu, w 1945 r. długi Armii Czerwonej za elektryczność, za pół roku, były równe miesięcznemu budżetowi całego Torunia. Różne sprawy gospodarcze związane z dostawami, z kosztami transportu, tranzytu przez Polskę wojsk radzieckich, zarówno do garnizonów znajdujących się w Polsce, jak i w NRD, pozostawały nie uregulowane do 1956 r.

B.P. – Czy powołanie Układu Warszawskiego, przynajmniej w tym wymiarze, sformalizowania statusu przebywającej tu armii, dowództwa itd., cokolwiek zmieniło?

K.P. – To nie miało nic wspólnego z pobytem wojsk w Polsce. Powołanie Układu Warszawskiego zbiegło się w czasie z odwilżą po śmierci Stalina, zelżały mrozy zimnej wojny, nastąpiła pewna normalizacja, usankcjonowanie istniejącej sytuacji. Zależność militarna była realnie znacznie silniejsza przed powołaniem Układu Warszawskiego. Znacznie większy wpływ na sytuację polityczną miały przemiany w Polsce, dojście do władzy Gomułki. Jednym z istotnych punktów jego programu było unormowanie stosunków ze Związkiem Sowieckim, to brzmia-





Marszałek Związku Radzieckiego i Polski K.K. Rokossowski

to bardzo wyraźnie w jego przemówieniu na VIII Plenum w październiku 1956 r.

B.P. – Czy sądzi pan, że mu się to udało, uwzględniając warunki, jakie zastał, i jego możliwości?

K.P. – W dużej mierze mu się to udało. Myślę też, że jako polityk, niezależnie od oceny tej polityki, był człowiekiem silnego charakteru, potrafiącym obstawać przy pewnych sprawach w rozmowach z Rosjanami.

Na kilka dni przed plenum październikowym, na posiedzeniu Biura Politycznego, którego nie był jeszcze członkiem, zarzu-

cił wielu członkom biura nadmierną uległość Związkowi Radzieckiemu, mówił wprost o nieuczciwych umowach węglowych, reparacjach, demontażu fabryk, doradcach sowieckich.

Trzeba powiedzieć o dramatycznym wydarzeniu, jakim była próba militarnej interwencji w Polsce w czasie VIII plenum. 19 października o świcie, a może jeszcze 18 w nocy, wojska radzieckie z garnizonów w Bornem-Sulinowie na Pomorzu i Świątoszowie na Śląsku rozpoczęły marsz na Warszawę, czołgi radzieckie szły na Warszawę. Rano 19 października na lotnisku niespodziewanie zjawiała się delegacja radziecka, z Chruszczowem na czele, a oprócz niego Mikojan, Kaganowicz, Mołotow i marszałek Koniew. Słowo „niespodziewanie” może jest trochę przesadne, oni zapowiedzieli swój przyjazd dzień wcześniej, ale strona polska odmówiła i zaprosiła ich dopiero po zakończeniu plenum. Z tego, co Gomułka potem relacjonował, wynika, że powitanie było bardzo chłodne, właściwie wrogie. Chruszczow wygrażał pięścią na powitanie, Gomułkę zignorował, przywitał się z Rokossowskim i generałami.

B.P. – Jak można skomentować ten fakt?

K.P. – Dla Moskwy był to moment ogromnej niepewności. Pozycja Chruszczowa w Związku Radzieckim w gruncie rzeczy nie była silna, a sytuacja w Polsce wydawała się ogromnie niepewna po stłumieniu przez wojsko rewolty w Poznaniu. W społeczeństwie panowały nastroje antysowieckie. Rosjanie obawiali się, że sytuacja lada chwila wymknie się spod kontroli, że Polska może wystąpić z Układu Warszawskiego, a to już było poważne zagrożenie, strategiczne i geopolityczne, bo chodziło o linię łączności z garnizonami radzieckimi w NRD. Gomułka był człowiekiem absolutnie niepewnym, nie było wiadomo, czego się po nim spodziewać, i te rozmowy w Belwederze okazały się niezmiernie dramatyczne. Nie wiemy o nich wiele, trochę z notatek Aleksandra Zawadzkiego, trochę z relacji Gomułki. Toczyły się niemal z pistoletem na stole. Trwały rozmowy, a wojska radzieckie szły na Warszawę.

B.P. – Przyłot delegacji tego marszu nie przerwał?

K.P. – Nie. Dochodziły na bieżąco meldunki z posterunków milicji czy od wojsk KBW, że wojska idą. Doszły na przedmieścia Łodzi. Trasę ich przemarszu można ustalić na podstawie późniejszych raportów o zniszczeniach dróg.



Gomułce udało się przekonać Chruszczowa, że sytuacja nie wymknie się spod kontroli, że nie dojdzie do wybuchu kontrrewolucji w Polsce oraz że Polska nie wystąpi z Układu Warszawskiego. Wojska się zatrzymały, ale jeszcze przez kilka dni stały w miejscu. Pretensje Chruszczowa dotyczyły także odsunięcia z kierownictwa PZPR ludzi, których uważał za wiernych Związkowi Radzieckiemu. Chodziło przede wszystkim o Rokossowskiego, którego usunięto ze ścisłego kierownictwa i z funkcji ministra obrony narodowej, a także o Zenona Nowaka, Franciszka Mazura i Franciszka Jóźwiaka. To był najdramatyczniejszy kryzys aż do 1980 r., kiedy znów interwencja była o włos, też w ostatniej chwili została odwołana. Wedle naszej obecnej wiedzy, w 1981 r. interwencja raczej nam nie groziła.

B.P. – Jak udało się obłaskawić Wielkiego Brata?

K.P. – Powiedzieliśmy już w skrócie o kryzysie z 1956 r., ale jest jeszcze kwestia jego unormowania. Delegacja polska z Gomułką na czele wyjechała do Moskwy już w listopadzie 1956 r. Po pierwsze, została podpisana umowa o statusie armii radzieckiej. Władze polskie miały być odąd informowane m.in. o przemarszach wojsk radzieckich, miały wyrażać na nie zgodę. Po drugie, w ramach rekompensaty za węgiel Rosjanie umorzyli 100 mln dolarów długu, zaciągniętego zresztą na dostawy uzbrojenia z ZSRR. Wielu spraw nie udało się jednak załatwić, przede wszystkim rekompensaty za wysiłek zbrojeniowy, który był przecież na potrzeby imperium, a nie Polski. Oczywiście, stosunki polsko-radzieckie nie stały się równoprawne, ale nie była to już tak jaskrawa podległość. Myślę, że pewne znaczenie miała osoba Gomułki, do którego Chruszczow żywił pewien szacunek. W okresie gomułkowskim władze w Polsce uzyskały pewną swobodę w polityce wewnętrznej. W sprawach gospodarczych nie można już mówić o eksploatacji, każda strona dbała o swój własny interes, ale nie było już tak wyraźnej dominacji. Warto zaznaczyć, że o ile do 1956 r. nie dysponujemy zapisami rozmów na najwyższym szczeblu, o tyle dla późniejszego okresu są już takie zapisy.

B.P. – Czy były to cywilizowane rozmowy sojuszników?

K.P. – Rozmawiali sojusznicy, towarzysze partyjni, przedstawiciele ruchu komunistycznego. Gomułka autentycznie wierzył, że kraje socjalistyczne mają wspólne interesy na arenie między-

narodowej, dobro obozu socjalistycznego nie było dla niego pustym frazesem.

B.P. – Jak wygląda porównanie Bieruta i Gomułki w stosunkach z Chruszczowem?

K.P. – Nie można ich widzieć w czarno-białym kontraście. Po pierwsze, po śmierci Stalina, po 1956 r., sposób traktowania przez kierownictwo sowieckie swoich sojuszników, satelitów i partnerów stał się nieco bardziej partnerski. W archiwach mamy np. zapisy rozmów z dyplomatami zachodnimi, które przysyłano do wiadomości sojusznikom, przynajmniej informowano o posunięciach w polityce zagranicznej.

Na pewno inaczej wyglądały stosunki Bieruta ze Stalinem, inaczej z Chruszczowem. Stały się one bardziej partnerskie, chociaż gesty wielkomocarstwowe i narzucanie różnych rzeczy były nadal obecne. Jeśli zaś chodzi o Gomułkę, to Chruszczow początkowo mu nie ufał, z czasem dopiero przekonał się, że Gomułka jest wiarygodnym partnerem.

Najważniejszym czynnikiem determinującym system zależności w bloku komunistycznym były jednak nie osobiste relacje między przywódcami państw, choć i one miały swoje znaczenie, lecz przemiany w ZSRR zapoczątkowane na XX Zjeździe KPZR. W powojennych stosunkach polsko-sowieckich rok 1956 wydaje się najważniejszą cezurą.



Krzysztof Persak, historyk, pracownik BEP IPN w Warszawie; autor: *Posiedzenia centralnych instancji decyzyjnych KC PZPR (1949–1970)* i *Z dziejów harcerstwa PRL – wybór dokumentów 1945–1950.*, oraz współautor *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR – wybór z lat 1949–1970*; *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953*.